



Рис. 2. „Goik“



Ryc. 3. „Rochwist“



Ryc. 4. Zbieranie jaj

kowego znana jest np. w Krakowskim i na Podlasiu<sup>8</sup>. Dalszymi cechami słowiańskimi przedstawionego na rycinie korowodu dożynkowego są: fakt, że wieniec niesie dziewczyna<sup>9</sup>, oraz to, że kobiety idą oddzielnie od mężczyzn. Przodownicę określa Klapper<sup>10</sup> nazwą gwarową *Druschma*. Jest to nazwa polskiej drużki weselnej, znana na całym Śląsku, zarówno Górnym, jak i Dolnym<sup>11</sup>. Tekst przytoczonej w czasopiśmie pieśni weselnej<sup>12</sup> jest wprawdzie podobny do pieśni opublikowanej przez Klappera, ale literacka niemczyzna obu tekstów nasuwa przypuszczenie, że obie są tłumaczeniami jakichś oryginalnych polskich tekstów gwarowych.

### „Goik“

Rycina 2, miedzioryt, format oryginału 80×135 mm, D. G o m o l c k e, *Das kurtz-gefasste Inbegriff der vornehmsten Merckwürdigkeiten in der kayser- und königlichen Stadt Breslau in Schlesien*, Wrocław 1733, cz. 3, s. 68 (wklejka nadliczbowa), C. Bückling: sc. Wratisl. W tekście opis. Ten sam obrzęd przedstawia miedzioryt, format oryginału 84×130 mm, „Der Breslause Erzhler“, Wrocław 1801, nr 11 (wklejka nadliczbowa), F. G. Endler f. Tytuł ryciny: *Umgang der Kinder mit dem Mayen*. Obok opis obrzędu i teksty różnych pieśni śpiewanych przy tej okazji.

Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. utrzymywał się w samym Wrocławiu zwyczaj chodzenia z ozdobionym drzewkiem, jak to przedstawiają ryciny<sup>13</sup>. Drzewko takie, jak i cały zwyczaj określany jest do dziś nazwą gwarową „goik“ na Śląsku Górnym i Opolskim. Z „goikiem“ chodziły zwykle dzieci z przytułków wrocławskich w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, tzw. niedzielę *Laetare*, śpiewając pieśni i zbierając datki. Szczególnie interesujący jest łaciński tekst pieśni, który przytacza G om o l c k e<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Por. np. wieniec z Krakowskiego i z Podlasia, przedstawione w dziele Z. G l o g e r a, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa 1958, s. 31 i 33.

<sup>9</sup> Bystron, *op. cit.*, s. 120, również podkreśla, że w polskich zwyczajach ludowych wieniec dożynkowy niesie dziewczyna.

<sup>10</sup> J. K l a p p e r, *Schlesische Volkskunde*, Wrocław 1925, s. 278.

<sup>11</sup> „Der Breslause Erzhler“, 1800, s. 320.

<sup>12</sup> *Ibid.*:

Die Scheunen sind gefüllt mit Garben  
Die wir durch Pflug und Senf' erwarben,  
Denn Gott belohnt den Fleiss.  
Hier bringen wir im Festgesange  
Den Aehrenkranz mit Jubelklange  
Und trocken uns den Schweiss.

<sup>13</sup> Por. opis tego zwyczaju w czasopiśmie „Kronika“ z 19 IV 1859, nr 105 (korespondencja z Wrocławia).

<sup>14</sup> *Op. cit.*, cz. 3, s. 69.

Ex urbe Mortem pellimus,  
 Verpi fruatur aedibus,  
 Nummosque rodāt Divitis  
 Cras vivimus jenuinis.

Ex aedibus venustula  
 Hic prospicit puellula  
 In nos favorem conferet,  
 Nobisque munus offeret.

Nos comprecamur intimis,  
 Ex pectorum praecordiis,  
 Fiant ut aedis hospites,  
 Tum divites, Tum coelites.

Ten sam motyw wypędzania śmierci i wprowadzania wiosny powtarza się także i w innych cytowanych pieśniach okolicznościowych<sup>15</sup>, które przytoczono w języku niemieckim. Na szczególną uwagę zasługuje zacytowany po polsku urywek:

Smierc wüe sie po płotu  
 Szukaiazy kłopotu<sup>16</sup>.

Według opisu Gomolckiego dzieci z przytułków wrocławskich śpiewały też inną pieśń, której literacka niemczyzna budzi wątpliwości co do jej ludowego pochodzenia<sup>17</sup>. Treść tej pieśni zasługuje jednak na uwagę. Nawiązuje ona do rozpowszechnionego podania, uważającego obchód „gaika“ za pamiątkę chrztu Polski i jej władcy Mieszka I. Zdarzenie to tradycja ludowa umiejscowiła właśnie we Wrocławiu<sup>18</sup>.

Chodzenie na wiosnę z ozdobioną zieloną gałęzią, wieńcem lub lalką jest obrzędem znanym w całej Europie<sup>19</sup>. U Słowian zwyczaj ten został w specyficzny sposób połączony z innym zwyczajem. Najpierw wynosi

<sup>15</sup> Pieśni cytowane w języku niemieckim w „Der Breslausehe Erzähler“, 1801, nr 11:

Nun treiben wir den Tod aus dem Dorfe  
 Den Frühling in das Dorf,  
 Willkommen lieber Frühling!

Der ledige Tod  
 Der frisst mein Brot!

Wir woll'n den Tod vertreiben  
 Den Sommer bringen wir wieder  
 Den Sommer und den Mayen  
 Der Blümlein mancherleien.

<sup>16</sup> *Ibid.*

<sup>17</sup> Gomolcke, *op. cit.*, cz. 3, s. 69:

Die angenehme Zeit ist da,  
 An welchem wir sind Christen worden.  
 Wir waren fern, isst aber nah,  
 Wir sind nicht mehr im Heyden-Orden.

<sup>18</sup> Por. np. R. Kühnau, *Breslauer Sagen*, Wrocław 1927, s. 15.

<sup>19</sup> J. G. Frazer, *Der goldene Zweig (The golden bough)*, Leipzig 1928, s. 175—

się ze wsi kukłę przedstawiającą śmierć-zimę (Marzanna)<sup>20</sup>, a następnie wnosi się do wsi triumfalnie przystrojone drzewko („goik“, „maik“, „latko“)<sup>21</sup>. W tej właśnie słowiańskiej formie obrzęd znany był we Wrocławiu<sup>22</sup>, a do dziś utrzymuje się na Śląsku<sup>23</sup>. Topienie „Marzanny“ nie jest oczywiście pamiątką zniszczenia bóstw pogańskich przez Mieszka, jak twierdzi Gomolcke<sup>24</sup>. Jest to stary obrzęd związany z dawnym podziałem roku na dwie tylko pory: zimową i letnią, z pożegnaniem zimy i powitaniem lata<sup>25</sup>, niemniej powiązanie tego obrzędu z polską tradycją o chrzcie Mieszka wydaje się znamienne. Wrocławski zbieracz starożytności S. B. Klose poświęcił temu obrzędowi specjalną książeczkę<sup>26</sup>. Opisuje on „gaik“ jako drzewko ozdobione zielonymi wieńcami, kwiatami, barwnymi łańcuchami, chorągiewką i wydmuszkami jajek. Wydmuszki te uważa on za ozdobę polską, dodając ciekawą uwagę, że Polakom katolikom jajka dozwolone były w poście tylko w niedzielę i stąd zapowiedź cytowanej łacińskiej pieśni, że „jutro będziemy pościć“ (*cras vivimus jenuniis*). Obrzęd „gaika“ jest znany pod różnymi nazwami w wielu okolicach Polski: na całym Śląsku, w Wielkopolsce, na Mazowszu<sup>27</sup>, na Podlasiu, a także i na Ukrainie i Białorusi<sup>28</sup>.

### „Rochwist“

Rycina 3, miedzioryt, format oryginału 80×135 mm, Gomolcke, *Das kurtz-gefasste Inbegriff...*, cz. 3, po s. 180 (wklejka nadliczbowa), w tekście opis obrzędu. Ten sam obrzęd przedstawia również miedzioryt, format oryginału 92×142 mm, „Der Breslause Erzhler“, Wrocław

<sup>20</sup> Nazwę por. np. Roland, *op. cit.*, s. 457; Frazer, *op. cit.*, s. 450 nn.

<sup>21</sup> Frazer, *op. cit.*, s. 449, podaje także opis tego zwyczaju z Turynii: „wo die Bevölkerung ursprünglich slavisch war“, i przytacza początek pieśni: „Nun tragen wir den Tod aus dem Dorfe und den Frühling hinein“.

<sup>22</sup> Por. opis czasopisma „Kronika“, jw.

<sup>23</sup> Por. np. J. S. Bystron, *Etnografia Polski*, Poznań 1947, s. 180. W okolicach Głogowa zwyczaj poświadczony jest w r. 1800 przez opis w „Der Breslause Erzhler“, 1801, s. 160—165.

<sup>24</sup> *Op. cit.*, cz. 3, s. 68.

<sup>25</sup> Obrzęd stanowi więc *rite de passage* według określenia używanego przez A. van Gennepa, *Le Folklore français contemporain*, Paris 1924, s. 90, i jako tytuł pracy: *Les rites de passage*, Paris 1909.

<sup>26</sup> S. B. Klose, *Geschichte des Sommer- oder Mayen-Baums, das ist die Bekehrung der heidnischen Schlesier zum Christenthum welche durch singenden Umgang am Sonntag Lätare, der Thut-Sonntag genannt jährlich erneuert wird*, Wrocław 1771, s. 78.

<sup>27</sup> Bystron, *op. cit.*, s. 180.

<sup>28</sup> Gloger, *op. cit.*, t. II, s. 175—176.

1802, nr 9 (wklejka nadliczbowa), F. G. Endler fecit. Tytuł ryciny: *Das alte Wettreiten in Breslau*. Obok opis obrzędu.

Pierwsza wiadomość o starym wrocławskim zwyczaju urządzania wyścigów konnych, w których pierwszą nagrodą dla zwycięzcy był wół, pochodzi z r. 1531<sup>29</sup>. Urządzano je zwykle we wrześniu, w uroczystość Podwyższenia Krzyża, a później w pierwszą niedzielę przed tą uroczystością. Zdarzały się wypadki urządzania takich wyścigów i przy innych okazjach. Ostatni raz urządzono je we Wrocławiu w r. 1724. Opisy mówią, że zawodnicy musieli się wpierw zgłosić u namiestnika królewskiego czy cesarskiego oraz w radzie miejskiej, aby uzyskać zezwolenie. W przeddzień wyścigu musieli stawić się wraz z końmi przed ratuszem i tam pieczętowano ich konie na czole czerwonym woskiem, zapewne dlatego, aby uniemożliwić zmianę koni w czasie wyścigu. W dniu zawodów wyjeżdżał z ratusza wóz z pachołkami. Za wozem prowadzono wołu. Tak udawano się do szopy, która stała na przedmieściu Św. Mikołaja w pobliżu starej kolumny kamiennej, zwanej „kurkiem“ (*Hahnenkrähe*). Tam przystrajano wołu według zwyczaju i czekano na zawodników, bo tam była meta wyścigu. Start i metę wyznaczały ułożone w poprzek drogi powrosła słomiane. Tymczasem dwóch rajców miejskich jechało z zawodnikami do grupy trzech kamiennych krzyżów w Muchoborze Wielkim, gdzie według zwyczaju był start. Zawodnicy mogli być ubrani tylko w spodnie i koszule; byli boso<sup>30</sup> i siedzieli oklep na koniach. Jeden z rajców jechał jeszcze raz trasą wyścigu, a gdy wszystko było gotowe przy mecie, dawał wystrzałem znak rozpoczęcia gonitwy. Ten, kto pierwszy przybył do mety, otrzymywał główną nagrodę, wołu. Drugą nagrodą była strzelba, a ostatni zawodnik otrzymywał na pocieszenie prosiaka. Po wyścigu formował się triumfalny pochód: przodem jechali dwaj trębacze, za nimi dwaj pachołkowie prowadzili wołu z pozłocionymi rogami, ozdobionego wieńcami kwiatów i okrytego białą kapą z wyhaftowanym herbem wrocławskim. Tren kapy niósł za wołem chłopak uważany za największego łobuza w mieście. Za tym korowodem szli dwaj pachołkowie z dzwonekami i jechali zawodnicy w takiej kolejności, w jakiej przybyli do mety, wioząc otrzymane nagrody. Orszak wjeżdżał do miasta przez bramę Św. Mikołaja, dojeżdżał do Rynku, a następnie udawał się pod dom zwycięzcy.

Żaden ze zbieraczy starożytności wrocławskich nie podaje wyjaśnienia tego zwyczaju ani nie przytacza jakiegos związanego z nim podania. Słuszne wydaje się przypuszczenie K. Potkańskiego<sup>31</sup>, że obrzęd ten wywodzi

<sup>29</sup> Por. Enderwitz, *op. cit.*, s. 45.

<sup>30</sup> Por. znaczenie przypisywane występowaniu boso przy obrzędach ludowych w związku z kultem ziemi wg K. Potkańskiego, *Pisma pośmiertne*, t. II, Kraków 1924, s. 19.

<sup>31</sup> *Op. cit.*, t. II, s. 10 nn.

się od starego obrzędu pasterskiego, określanego niekiedy nazwą „stada“. Wyścigi między pasterzami przy pierwszym wiosennym wygonie bydła na pastwisko znane są w wielu okolicach Polski. Takie wyścigi, których zwycięzca uzyskiwał tytuł „króla“, zaś ten, który ostatni przybył do mety — tytuł „rochwista“ (niemieckie *Rauchfliess*<sup>32</sup>), opisują z terenu odległych od Wrocławia o 1,5 mili „Łastkowic“<sup>33</sup> J. S. Bandtkie<sup>34</sup> i Ł. Gołębiowski<sup>35</sup>. Była to także gonitwa konna, która odbywała się o świcie w pierwszy dzień Zielonych Świąt albo 4 czerwca. Start był przy jezioru zwanym Próchnik, meta przy wbitym na ugorze drągu. Po zakończeniu gonitwy młodzież wracała do wsi z „królem“ na czele, ciągnąc na umajonym, dwukołowym wózku „rochwista“, ten zaś błaznował i psocił<sup>36</sup>. Obrzęd „stada“ w Polsce, związany zwykle z Zielonymi Świątami, omówił szczegółowo K. Potkański<sup>37</sup>. Jeśli nie miał on dokładnie tej samej formy, co obrzęd wrocławski, to w każdym razie znane było strojenie kwiatami wypędzanego pierwszy raz na wiosenną paszę bydła, wyścigi i wybieranie w związku z tym „króla“ pasterzy. Na Podlasiu<sup>38</sup> i w pow. siedleckim<sup>39</sup> występował dość podobny zwyczaj oprowadzania na wiosnę przystrojonego wołu z kukłą słomianą na grzbiecie wśród okrzyków „Roduś!“<sup>40</sup>. Być może, zabawa w „rochwista“ miała jakieś powiązanie z procesją o urodzaje, która również kończyła się wyścigami konnymi. Procesja taka odbywała się w drugi dzień świąt wielkanocnych w wielu miejscowościach Śląska (według moich informacji zwyczaj utrzymał się do dziś we wsi Bienkowice, pow. Racibórz); procesje tego rodzaju znane były także w całych południowych Niemczech<sup>41</sup>.

### Zbieranie jaj

Rycina 4, miedzioryt, format oryginału 80×135 mm, G. G. Gomolcke, *Das kurtz-gefasste Inbegriff...*, cz. 3, po s. 184 (wklejka nadliczbowa), w tekście opis obrzędu.

<sup>32</sup> Por. np. G. Buschan, *op. cit.*, t. IV, s. 98—99; nazwa ta występuje jednak tylko na Śląsku.

<sup>33</sup> Prawdopodobnie chodzi o Laskowice Oławskie, pow. Oława.

<sup>34</sup> „Pamiętnik Warszawski“, t. XXI, 1821, s. 469—493.

<sup>35</sup> Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy*, Warszawa 1830.

<sup>36</sup> Por. też ze Śląska G. Buschan, *op. cit.*, t. IV, s. 98—99.

<sup>37</sup> *Op. cit.*

<sup>38</sup> Gloger, *op. cit.*, t. IV, s. 173.

<sup>39</sup> Por. „Wisła“, t. VII, Warszawa 1893, s. 732.

<sup>40</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 460, wywodzi ten okrzyk od rycerskich zabaw z Rodos, co nie wydaje się przekonujące.

<sup>41</sup> Buschan, *op. cit.*, t. IV, s. 92.



Tzw. zbieranie jaj było tradycyjną zabawą młodzieży cechu sukieników we Wrocławiu. Zabawa ta odbywała się zwykle w pierwszy lub drugi poniedziałek po świętach wielkanocnych. Na dzień ten jedna z córek kogoś ze starszyny cechowej przygotowywała wieniec ozdobiony drugim, małym wiankiem i wiszącą pośrodku cytryną. Wieniec ten wywieszała na żerdzi przez okno swego domu. Po południu wszyscy czeladnicy cechu sukienników udawali się gromadnie do pobliskiej gospody, na czele ich kroczył „marszałek“, za nim szli „biegacz“ i „zbieracz“, a za nimi wszyscy czeladnicy parami. Z oberży udawano się pod dom, na którym wywieszony był wieniec. Tam czeladnicy tworzyli krąg, a „biegacz“ skacząc, starał się zerwać wieniec przy pomocy szpady; zadanie to utrudniano mu, poruszając żerdzią, na której wieniec był zawieszony. Gdy wreszcie udało mu się zdobyć wieniec (a trzeba było złapać go w lot — jeżeli upadł na ziemię, „biegacza“ wyśmiewano), przystępowano do właściwych zawodów. Przynoszono wtedy trzydzieści ugotowanych i pomalowanych kraszank. „Marszałek“ odmierzał kroki, a jajka układano w odległości 10 kroków jedno od drugiego. Na dany znak „biegacz“ biegł do kościoła Św. Elżbiety, znaczył tam kredą krzyż na drzwiach i powracał, a „zbieracz“ zbierał przez ten czas rozłożone kraszanki, zaczynając zawsze od najodleglejszej i znosząc je po jednej do punktu wyjściowego. Kto wygrał wyścig, zyskiwał prawo tańczenia przez trzy dni z dziewczyną, która wywiesiła ów wieniec. Podobną zabawę urządzali, zwykle równocześnie, czeladnicy cechu sukienników z Nowego Miasta, z tą tylko różnicą, że ich „biegacz“ miał wyznaczony za metę kościół Marii Magdaleny. Wbrew pierwszemu wrażeniu „zbieracz“ musiał odbyć zwykle dłuższą drogę niż „biegacz“, nierówność tę wyrównywał częściowo wysiłek tego ostatniego w związku ze skakaniem do wywieszonego wienca.

Zwyczaj ten nie jest znany w tej samej formie w innych okolicach Polski. Znane są natomiast niektóre jego elementy składowe: tak popularne w Polsce kraszanki i pisanki używane są w wielu okolicach przy grach i zabawach okresu wielkanocnego (jajko jest w ogóle jednym z wiosennych symbolów budzącego się życia). Zdobywanie wianka przez młodzieńca przypomina tradycyjny w Krakowie zwyczaj puszczania „wianków“ na wodę. Podobnym długo utrzymującym się na Śląsku i Łużycach zwyczajem było tzw. taczanie jaj. Zbieranie jaj znane jest na terenach południowych i północnych Niemiec, Tyrolu i Szwajcarii<sup>42</sup> oraz Wallonii<sup>43</sup>. W opisie tej zabawy G. Buschan nie podaje jednak elementu z wieńcem<sup>44</sup>. W Szwajcarii są to wyścigi między rzeźnikami a piekarza-

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 76 i 89.

<sup>43</sup> E. Sartori, *Sitte und Brauch (Handbücher für Volkskunde*, t. III, s. 161).

<sup>44</sup> Buschan, *op. cit.*, t. IV, s. 76 i 89.

mi, w innych okolicach bierze w nich udział cała młodzież. Dwie wymienione powyżej grupy zawodowe miały według niektórych symbolizować zimę i lato<sup>45</sup>. Tak więc i ten obrzęd można by zaliczyć do tzw. przez A. van Gennepa *rites de passage*. Występowanie zwyczaju w Wallonii i powiązanie go we Wrocławiu z cechem sukienników narzucają hipotezę, że był to zwyczaj przywieziony do Wrocławia i utrzymujący się wśród tkaczy wallońskich.

### Wyścigi kobiet o futro

Rycina 5, miedzioryt, format oryginału 108×165 mm, G. Roland, *Topographie und Geschichte der Stadt Breslau*, Wrocław 1839, tabl. II (tablice nadliczbowe na końcu książki). W tekście opis zwyczaju. Tytuł: *Das ehemalige Pelzrennen bei Breslau*. Ten sam obrzęd przedstawia miedzioryt, format oryginału 80×135 mm, G. Molcke, *Das kurz-gefasste Inbegriff...*, cz. 3, po s. 182 (wklejka nadliczbowa); w tekście opis zwyczaju, a także miedzioryt, średnice owalu w formacie oryginału 92 i 135 mm, „Der Breslauer Erzähler“, Wrocław 1802, nr 36 (wklejka nadliczbowa), F. G. Endler. Tytuł: *Das ehemalige Pelzrennen bei Breslau*, w tekście opis zwyczaju.

W pierwszą środę po Niedzieli Krzyżowej na placu za bramą Świdnicką (obecny plac Kościuszki) odbywały się niegdyś wyścigi prostytutek, a w późniejszych czasach starych bab z biedoty miejskiej o futro. Koło strzelnicy miejskiej na wysokiej żerdzi z poprzeczką wieszano futrzany płaszcz damski, nad nim czapkę, na jednym ramieniu poprzeczki buciki i pończochy, na drugim zaś zarękawek i drumlę. W pewnej odległości stało 8—10 wybranych kobiet, które czasami ku większej uciechu gawiedzi miały nogi w workach. Na dany znak zaczynały one biec ku słupowi. Towarzyszył im błazen z kijem (*Protschenmeister*), powstrzymując je, przewracając i przeszkadzając im w różny sposób, aby zabawić w ten sposób przypatrujących się widzów. Pierwsza z kobiet, która dotarła do słupa, otrzymywała w nagrodę futro, ostatnia — drumlę, inne pozostałe części garderoby. W samym Wrocławiu ostatnie takie wyścigi odbyły się w r. 1686, a w najbliższej okolicy Wrocławia jeszcze w r. 1792. W niektórych okolicach Dolnego Śląska zwyczaj ten musiał się utrzymywać jeszcze dłużej, skoro w opisie z „Der Breslauer Erzähler“ z r. 1802 znajduje się apel o dążenie do całkowitego zniesienia tej niewybrednej zabawy. Wyścigi kobiet, zupełnie podobne do opisanych, urządzano podobno w Halle; poza tym wyścigi kobiet znane były w niemieckich zwyczajach.

<sup>45</sup> Sartori, *op. cit.*; „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde“, t. VII, z. 13, s. 113.

jach ludowych przy różnych okazjach<sup>46</sup> i stamtąd zapewne przybyły na Śląsk. Brak jest wiadomości o występowaniu podobnego zwyczaju na innych ziemiach polskich. Znamienne jest, że obcy ten zwyczaj nie rozpowszechnił się wśród ludu wrocławskiego, a raczej otoczony był pogardą i ograniczony do najniższych warstw społecznych.

---

<sup>46</sup> Np. por. Buschan, *op. cit.*, t. IV, ilustracja ze s. 306.



Ryc. 5. Wścigi kobiet o futro